Rok XII. Lwów 26 maja 1890. Nr. 10.

„Bonus Pastor"
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.
Rękopisów nie zwraca Redakcya.

Prenumerata wynosi:
w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct. kwartalnie 80 cnt.: w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi" w **Austryi** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. j. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.
Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS  PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR"

Konsekracye petersburgskie.

Do chwili, kiedy te słowa piszemy, odbyły się już wreszcie w Petersburgu tak długo zwlekane konsekracye nowozamianowanych biskupów polskich: ks. Audziewicza, wileńskiego, ks. Zdanowicza, sufragana mohylewskiej archidyecezyi, ks. Nowodworskiego, płockiego i ks. Jaczewskiego, pasterza lubelskiej dyecezyi, z którą przez gwałt złączona jest podlaska, czyli janowska. Wszędzie na świecie biskup sam sobie wybiera miejsce konsekracyi, i przyjmuje ją zazwyczaj albo w kościele własnym katedralnym, albo tam, gdzie mieszkał przed wyniesieniem swojem na biskupstwo (jak teraz n. p. we Francyi jeden biskup konsekrował się w parafii, której był dawniej proboszczem), albo też jedzie do konsekratora i tam bierze konsekracyę. Dopiero Rossya wprowadziła od wielu lat u siebie nowy porządek. Biskupów *po ukazu* zwołują do Petersburga i tam hurmem ich konsekrują. Cel widoczny tego postępowania: żeby w kraju życie katolickie nie zostało obudzone widokiem wspaniałych uroczystości kościelnych i żeby lud prosty nabył przekonania, że wszelka władza, nawet kościelna, ma swoje źródło w Petersburgu. Przecież biskup płocki i lubelski należą do metropolii warszawskiej, więc sama prosta przyzwoitość wskazuje, że ich konsekracyi powinien dopełnić ich metropolita, ks. arcybiskup Popiel. Nic nie pomoże: muszą i oni jechać do Babilonu nad Newą, choć ani Mohilew, ani Petersburg nie są ich metropolią, ale tak car kazał i słuchać trzeba. — Po ks. bisk. Zottmanie, który zrezygnował dobrowolnie dla choroby z stolicy saratowskiej czyli tyraspolskiej (a nie terespolskiej, jak mylnie podawały wszystkie niemal dzienniki), objął rządy dyecezyi tyraspolskiej jego sufragan ks. biskup Zerr. Ks. biskup Zdanowicz, choć pozostanie kanonikiem wileńskim, nie wróci do Wilna, ale mieszkać będzie w Petersburgu, jako sufragan administratora archidyecezyi mohylewskiej, ks. prałata Dowgiałły, który jest tylko presbyterem. Ks. Nowodworski, b. redaktor *Przeglądu katolickiego*, który od powrotu z wygnania mieszkał w Warszawie jako *presbyter nullo officio fungens*, tak że nawet nie wolno było drukować jego nazwiska w szematyzmie archidyecezalnym, chociaż w Warszawie mieszkał ciągle przez lat kilkanaście i wybitne zajmował stanowisko, został rzeczywistym pasterzem dyecezyi. Ks. biskup Zdanowicz jest już staruszek, liczy lat 78.

O cennem dziele ś. Grzegorza W. Papieża: Reguła pasterska.

(Ciąg dalszy).

Część druga. Szczęśliwy, kto się okazał posłusznym wezwaniu Bożemu, a wiedziony czystą intencyą miłości Boga i bliźniego objął urząd pasterski, w którym jak wiele działa dla chwały Boga i dobra bliźnich, tak wiele zbiera sobie zasług dla nieba. Bóg, który go wezwał, wspomaga go w ciężkiej jego pracy, pomnaża z każdym dniem jego zasługi, osładza mu cierpienia i przykrości i sprawuje, że pasterz dobry, choć pozbawiony uznania, a może i prześladowany, cieszy się, cierpiąc dla Jezusa. Gdyby tylko wytrwać w tem powołaniu do śmierci, to jego jedyne pragnienie; gdyby tylko, pracując dla drugich, i siebie zbawić, to jego szlachetna żądza. Złota książka Grzegorza św. dopomaga do urzeczywistnienia tych świętych zamiarów: ojcowskie napomnienia, dobre rady, praktyczne wskazówki, jakie zawiera, wielce wpływają na życie pasterza, a przetrawione przez samego autora, tem silniej przemawiają do serca. W 11 rozdziałach części drugiej: *„de vita pastoris"* domaga się Grzegorz św. od dobrego pasterza: *czystości sumienia, dobrego przykładu, umiarkowania w milczeniu, a pożyteczności w mowie, roztropnego zastosowania się do ludzi i pogodzenia starania o własne uświątobliwienie ze staraniem o duszpasterstwo.* Oto treść krótka części drugiej Reguły pasterskiej, treść życia dobrego pasterza, któremu się bliżej przypatrzeć warta.

Zaleca najprzód Grzegorz św., aby pasterz starał się *a*) o *czystość sumienia.* Jak ręka, która ma oczyszczać suknie poplamione, powinna być czystą, aby ich jeszcze bardziej nie poplamiła, tak życie kapłana, jako wzór dla owieczek, powinno się odznaczać szczególną czystością. Dla tego to woła Bóg przez usta proroka Izajasza: *„Bądźcie czystymi, którzy nosicie naczynia Pańskie"* (52. 11). Dusze bliźnich są to naczynia Pańskie, które pasterz ma zanieść do wiecznej świątyni. To znaczenie miało też prawo Boże (Exod. 28. 15), mocą którego kapłani Starego Zakonu mieli nosić na piersiach racyonał sądu, a na nim wyryte imiona synów Izraelowych, aby ich żywot zawsze im stał przed oczami, i aby się zachęcali przykładem ich do cnoty i pobożności. To samo wyraża ś. Chryzostom w ks. 6 o kapłaństwie: „Dusza kapłana nad same słoneczne promienie czystszą i jaśniejszą być powinna, by mogła o sobie

powiedzieć: *Już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus*, a rozważając ową wzniosłą chwilę, gdy kapłan piastuje na ręku Baranka niepokalanego, mówi: „Jakiego żywota on być powinien? Czyli ludzkiego tylko i czyli anielskiego? Powiedz mi, którego stworzenia ręce do posługi tak wysokiej godnie użytemi być mogą? Jak świętemi powinny być te usta, które wymawiają słowa, pełne mocy i tajemnic Boskich? Jakiej ma być czystości dusza, która się zamienia w przybytek dla gościa niebieskiego?"

b) Jak miłość Boga i bliźniego jest najpierwszym obowiązkiem chrześcian, tak gorliwość i przykład dobry w kapłanie jest duszą jego działań pasterskich. Pasterz nietylko słowy, ale i przykładem powinien owieczkom swoim prawą drogę życia pokazywać. Upomnienia bowiem pasterskie chętniej są przyjmowane i głębiej utkwią w sercu, gdy je swym przykładem stwierdzi. Do tego potrzebny jest zasób cnót w kapłanie, a jak bogatym i z rozmaitych tkanin przepisany był ubiór dla kapłanów Starego Testamentu, tak bogatymi w różne cnoty mają być pasterze Nowego Zakonu. Czytamy w Exod. 28. 8.: „*Samo też tkanie i wszelka rozmaitość roboty będzie ze złota i hyacyntu i purpury i karmazynu dwakroć farbowanego i bisioru kręconego*". Złoto oznacza mądrość, hyacynt na królestwo niebieskie zwraca uwagę, purpura królewską godność kapłana (*regale sacerdotium*) znamionuje, błyszczący w obec ludzi i dwakroć farbowany karmazyn: miłości Boga i bliźniego w kapłanach wymaga, a bisior kręcony umartwienia wewnętrznego: „*ut caro per abstinentiam maceretur*".

c) Ma być pasterz umiarkowany w milczeniu, pożyteczny w mowie, aby nie mówił, gdy milczeć, nie milczał, gdy mówić należy. Jak bowiem nieostrożna mowa drugich w błąd wprowadza, tak niewczesne milczenie utwierdza w błędzie tych, którzyby się dali pouczyć. Jedni przez zbytnią litość nad grzesznikami, zabijają ich na duszy, uniewinniając ich namiętności, pobłażając ich próżności, schlebiając ich niewiadomości, a czynią to często dla marnego interesu, by zyskać upodobanie u ludzi, by pomódz sobie do znaczenia i sławy; inni przeciwnie niesprawiedliwą surowością i srogością krępują sumienia, nie zważają na ułomność ludzką, ciągle piekłem tylko grożą, pioruny i klątwy miotają, a upominania takie częste utracają swą dzielność. Prawdziwie od opowiadania słowa Bożego zależy zbawienie wielu, a spełnienie tego wysokiego posłannictwa wielkiego wymaga przygotowania po kapłanie.

d) Pasterz powinien zastósować się roztropnie do ludzi, szczególnie zaś powinien ubolewać nad ułomnymi i litować się nad ich nędznym stanem. Bo chociaż sam obowiązany jest dążyć do coraz wyższej doskonałości, wznieść się cnotą i świętością nad innych, nie ma jednak zapominać o tem, że i sam jest ułomnym i ściśle w tym względzie przestrzegać praktykę ś. Pawła: „*Któż choruje, a ja nie choruję? Któż się zgarsza, a ja nie bywam upalon?*" (2. Kor. 11). *I stałem się żydom jako żyd, abym żydy pozyskał, tym, co pod zakonem są, jakobym był pod zakonem* (chociam sam nie był pod zakonem) *abym te, co pod zakonem byli, pozyskał ... Wszystkim stałem się wszystko, abym wszystkie zbawił*" (1. Kor. 10). Czynił to ś. Paweł, nie wypierając się wiary, ale potęgując w sobie miłość, a wyobrażając w sobie osobę niewiernego, uczył się sam z siebie, co ma dla innych czynić, i to czynił dla ich pożytku, coby chciał, aby jemu czyniono, gdyby się w takim stanie znajdował. Jest to tak zwana *prudentia pastoralis*, mocą której pasterz we wszystkich wypadkach swego urzędowania chwyta się najlepszych środków do osiągnięcia celu pasterskiego, wszystkim stara się stać wszystkiem, aby wszystkich Jezusowi pozyskał. Roztropność pasterska jest rzeczą wielkiej wagi: brak jej zrządza więcej szkody, niż zły przykład, bo zły przykład pasterza przypisuje lud jego własnej winie, a nieroztropność pasterską składa na przełożonych Kościoła. Roztropność pasterska jest cennym darem Boga, o który i prosić i starać się trzeba. Prócz modlitwy skutecznym środkiem do nabycia jej jest czytanie dzieł Ojców Kościoła, zasięganie rady pasterzy doświadczonych, pilne wykonywanie obowiązków swego stanu z uwagą i rozwagą, studyowanie ludzi i charakterów, krytyczne a bezstronne osądzanie spraw swoich własnych i obcych.

Pasterz powinien być przyjacielem tych, którzy idą drogą cnoty i nie wynosić się nad nich, przeciwko błędom ma występować surowo i sprawiedliwie. Natura wszystkich ludzi zrównała, tylko wina i grzech przedkłada jednych nad drugich; a ta różnica sprawia, że gdy człowiek każdy jednako stać nie może, jeden ma być kierowany od drugiego. Pasterze nie powinni się więc wynosić ze swego przełożeństwa, ale raczej cieszyć się, że mogą być dla drugich użytecznymi. Wprawdzie czasem jest dobrem, gdy się poddani boją przełożonych, bo, nie lękając się sądów Bożych, przynajmniej z obawy przed ludźmi nie grzeszą, lecz to bojaźń przynosi tylko poddanym pożytek, nie zaś chwałę pasterzom. Tak Piotr św. nie chciał odbierać czci od dobrego Korneliusza, mówiąc: „*Surge et ego ipse homo sum*" (Act. 10. 26). ale gdy poznał winę Ananiasza i Safiry, wystąpił z powagą i surowością. Paweł św. dalekim jest też od tego, aby się wynosił nad wiernych, owszem w wielu miejscach oświadcza wyraźnie, „*że nie panujemy wierze waszej, ale jesteśmy pomocniki wesela waszego*" (2. Kor. 1. 23), „*staliśmy się malutkimi w pośrodku was, jako gdyby mamka ogrzewała syny swoje*" (1. Thess. 2. 7), „*a my jesteśmy sługami waszymi*" (2. Kor. 4. 5), lecz gdy zobaczył występki, gdy miał wystąpić przeciw winnym, pisze z powagą: „*Co chcecie? z rózgąli mam przyjść do was, czyli z miłością i z duchem cichości?*" (1. Kor. 4. 21). Z przykładu tych dwóch Pasterzy ma się uczyć pasterz każdy, aby okazywał wyższość swą nad występkami, nie zaś nad osobami.

Pasterz nie ma być zajęty zbytecznie rzeczami świeckiemi. Wielu zapomina o tem, że są pasterzami dusz i oddaje się sprawom świeckim, gdy tymczasem owieczki pozbawione jego opieki uciekają na bezdroża. „*Żaden służąc Bogu, nie wikle się sprawami świeckiemi, aby się temu podobał, który się udał*" (1. Tim. 2. 4). Niechaj raczej biorą w tem udział ci, którzy mniejsze mają zajęcia i nie są tyle odpowiedzialnemi za swe sprawy, co pasterz, a pasterze niech ważą dobrze, co św. Paweł pisze: „*Jeśli tedy będziecie mieć sądy świeckie, którzy są wzgardzeni w Kościele, tych wysadźcie na sądzenie*" (1. Kor. 6. 4). Do obecnych czasów, a przynajmniej u nas, można zastósować wyjątek w tym względzie, który św. Grzegorz dopuszcza: „*Aliquando et compassione sunt toleranda saecularia negotia, nunquam vero ex amore requirenda, ne cum mentem diligentis aggravant, hanc suo victam pondere ad imma de coelestibus mergant*"... *Unde rectorem necesse est, ut interiora possit infundere, cogitatione innoxia etiam exteriora providere*". W tem znaczeniu nie przeszkadza pieczy pasterskiej, owszem poniekąd wspomaga ją zajęcie się Towarzystwami, mającemi na oku dobrobyt materyalny, a zarazem moralny parafii, w których pasterz może wiele dobrego zdziałać. Do takich należą Stowarzyszenia sukienników, tkaczy, rzemieślników, kółka rolnicze, czytelnie ludowe. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, które prowadzone, jeżeli nie pod przewodnictwem, to przynajmniej przy współudziale pasterzy i pracę im uprzyjemniają i wiele błogich owoców przynoszą. Aby należycie wypełnić obowiązki pasterskie, potrzeba nadto unikać chęci przypodobania się ludziom, albowiem ta pod

wielu względami zgubne rodzi następstwa. Nieprzyjacielem Zbawiciela jest pasterz, pełniący w Jego zastępstwie obowiązki w celu przypodobania się ludziom, bo, jak mówi św. Grzegorz: „*adulterinae cogitationis reus est, si placere puer sponsae oculis appetit, per quem sponsus dona transmisit.* Aby nie utracić miłości u ludzi, grzeszących nie napomina, pochlebstwem często głaszcze występki, które wyrywać należy, a postępuje tak szczególnie względem tych, od których dla siebie spodziewa się uznania, albo też protekcyi, gdy tymczasem prostaczków, nie mających żadnego u ludzi znaczenia, z jak największą surowością traktuje. Do takich to stosują się słowa Pisma ś.: „*Biada tym, którzy szyją wezgłowka pod wszelki łokieć ręki, a czynią poduszki pod głowy każdego wieku na ułowienie dusz*“ (Ezech. 13. 18). Miłość u ludzi, o którą pasterz starać się może, nie ma być celem jego pasterzowania, ale drogą, którąby ich serca do miłości Boga doprowadził. Wtedy da sobie radę z grzesznikami rozmaitego rodzaju, których grzechy i występki niekiedy wypadnie na razie dissimulować, niekiedy delikatnie badać, czasem łagodnie upominać, a znów nieraz gwałtem wykorzeniać. Nie jeden wstrzymuje się od grzechów i nawraca się do Boga, gdy widzi, że pasterz nań nie zwraca wielkiej uwagi, a jednak błędy jego czasem wskazuje, jak czynił Bóg z żydami: „*Frasując się, bałaś się, iż ja milczę i jakobym nie widział*“ (Iz. 57. 11). Innych delikatnie badać należy, aby poznać skryte rany duszy i wziąść się do ich wypalania w stosownym czasie, aby pospiech nie popsuł całej sprawy. Jeżeli słabość lub niewiadomość była powodem upadku, trzeba wtenczas nauczać „*w duchu cichości, obaczając siebie samego*“ (Gal. 6. 1), a gdy złość uporna, djabelska kogo opanowała i winy uznać nie chce, wtenczas i gwałtu użyć należy, nie przekraczając jednak miary roztropności pasterskiej.

W ostatnim rozdziale drugiej części okazuje, że pasterz powinien być zajęty rozważaniem prawa świętego, bo od tego ćwiczenia wielce zależy skutek jego pracy, „*ut in eo vim sollicitudinis et erga coelestem vitam providae circumspectionis*, *quam humanae conversationis usus indesinenter destruit, divinae admonitionis verba restaurent et qui ad vetustatem vitae per societatem saecularium ducitur, ad amorem semper spiritualis patriae compunctionis adspiratione renovetur*“. W tym celu pasterz powinien zastosować się do napomnienia św. Pawła Apostoła, jakie daje Tymoteuszowi: „*Pilnuj czytania, napominania, i nauki, bo to czyniąc i samego siebie zbawisz i tych, którzy cię słuchają*“ (1. Tim. 4. 13). Wszelkie pismo, od Boga natchnione, jest pożyteczne ku nauczaniu, strofowaniu, ku naprawieniu“. *(Dokończ. nast.).*

Adres austryackiego klubu centrum do Episkopatu.

Na znane oświadczenie austryackich Biskupów w kwestyi szkolnej uchwalił klub centrum austryackiego sejmu jeszcze w d. 27 marca wysłać do Episkopatu adres, który wydrukowano i wspaniale ozdobiono. W dniu 28 kwietnia udali się — jak donosi „Vaterland“ — przewodniczący klubu hr. Brandis i jego zastępca ks. prałat Karlon do Pragi, aby wręczyć adres kardynałowi Schönbornowi. Po krótkiem przemówieniu hr. Brandisa odczytał prałat Karlon adres. Podajemy go tu w dosłownem brzmieniu tem chętniej, że nie ogłosiły go dotąd dzienniki nasze polityczne.

Wasza Eminencyo!

Od czasu, jak w Sejmach królestw i krajów i w Izbie deputowanych Rady państwa dzierżą mandaty posłowie z katolicko-konserwatywnemi zapatrywaniami, uważali oni jako jeden z najpierwszych i najważniejszych obowiązków, by postawić szkolnictwo ludowe znowu na podstawie wyznaniowej i pogodzić znowu wydane ustawy i rozporządzenia, odnoszące się do nauki i wychowania dzieci katolickich w szkole ludowej z niezaprzeczonemi prawami, jakie przysługują katolickim rodzicom i katolickiemu Kościołowi. O tych dążnościach świadczą liczne mowy, które wygłosili ci posłowie w sejmach i w parlamencie i liczne wnioski, które postawili w powyższym duchu. W tem niestrudzonem dążeniu popierał katolicko-konserwatywnych posłów lud katolicki, towarzysząc mowom i wnioskom posłów w sprawie szkoły ludowej gorliwie w szeregu petycyj, przedewszystkiem zaś popierając swą zgodność z temi dążnościami przez to, że wybierał tylko takich mężów jako przedstawicieli do sejmów i Izby poselskiej, którzy byli gotowi wytężyć wszystkie siły swoje, by przywrócić wyznaniową szkołę.

W obec tych jednozgodnych i nieprzerwanych dążności katolickiego ludu i jego deputowanych można było spodziewać się, że zostaną one wreszcie w miejscach kierujących uznane i ocenione i że tam nareszcie będą uwzględnione słuszne żądania katolików. Jak bliskim był już ten krok, ile zrozumienia było dla tej kwestyi i ile istniało dobrej woli dla zasadniczego rozwiązania tej kwestyi, o tem świadczył przedłożony w Izbie Panów odnośny projekt (pod nr. 204 J. P. 1889), który ani jednemu z licznych nie zaradzał niedostatków obecnego szkolnictwa ludowego i za pomocą którego, jak się zdaje, uczyniono niewystarczający i z finansowych względów nie możliwy — ponieważ grozi ludowi podwójnem obciążeniem — zamach, aby całą reformę stosunków szkolnych złożyć na grunt szkoły prywatnej.

Przez ten akt zdawała się sprawa przywrócenia szkoły wyznaniowej w miejscu kierującem odroczona na dłuższy czas, niż kiedykolwiek, jeśli nie usunięta całkowicie. Lud katolicki był zdumiony i przerażony, a katolicko-konserwatywni deputowani przejęci byli troską, że wszystkie ich dotychczasowe usiłowania są bezowocne i próżne.

W chwili tego zagrożenia podniósł austryacki Episkopat przez usta swych członków, zasiadających w komisyi Izby Panów, okrzyk ratunku w niebezpieczeństwie za pomocą oświadczenia, które Wasza Eminencya zakomunikował na posiedzeniu tej komisyi dnia 12 marca b. r. w imieniu całego Episkopatu. Za pomocą słów tego oświadczenia, złożonego przez ustanowionych od Boga Arcypasterzy katolickiego ludu, stanęła kwestya reformy naszego szkolnictwa ludowego pewno na gruncie, na którym jedynie można ją doprowadzić do szczęśliwego rozwiązania. Przez to oświadczenie Episkopat austryacki spełnił czyn ratunkowy, za którego dokonanie lud katolicki i jego posłowie zobowiązani są do największej, niewygasłej wdzięczności.

Dając niniejszem w całej uniżoności tem chętniejszy wyraz tej wdzięczności, że przez to oświadczenie zostają usprawiedliwione wszystkie ich dotychczasowe usiłowania, celem przywrócenia wyznaniowego charakteru szkole ludowej, członkowie centrum zobowiązują się zarazem do przyrzeczenia, że będą uważali to arcypasterskie oświadczenie jako podstawę wszystkiej swojej dalszej akcyi parlamentarnej i wychodząc z niego, będą niezmordowanie usiłowali odzyskać znowu prawa, przynależne katolickim rodzicom i katolickiemu Kościołowi w dziedzinie szkoły ludowej.

Tę podziękę i to przyrzeczenie, składając w ręce Waszej Eminencyi, proszą oni, aby Wasza Eminencya raczył zakomunikować je w odpowiedni sposób całemu austryackiemu Episkopatowi.

Wiedeń, Izba sejmowa, dnia 27 marca 1890.

Członkowie centrum

(Tu następują podpisy).

Na adres ten odpowiedział ks. Kardynał, że gotów jest chętnie przyjąć adres i odpowiedzieć żądaniu zakomunikowania go całemu Episkopatowi. Jego Eminencya następnie zaznaczył ważność kwestyi szkoły ludowej i stwierdził, że bez wątpienia jest ona wśród wszystkich kwestyj socyalnych, które obecnie trzymają na uwięzi państwo i społeczeństwo, najważniejszą i najobfitszą w następstwa, ponieważ za pomocą jej rozwiązania mają się stworzyć podwaliny państwowego i społecznego życia w przyszłości. Ztąd wynika konieczność rozszerzenia zrozumienia zupełnego tej kwestyi i jej rozstrzygającej doniosłości dla przyszłych pokoleń w coraz szerszych kołach, ponieważ tylko w tym stopniu, o ile przeniknie to zrozumienie wszystkie warstwy życia publicznego, a mianowicie tych, którzy mają wpływ miarodawczy na jego rozwój, wyrasta pewność, iż rozwiązanie tej kwestyi dokona się w odpowiedni sposób.

Kardynał Schoenborn uznał następnie zasługę dotychczasowych usiłowań wszystkich katolicko-konserwatywnych posłów, a w szczególności członków centrum, dążących do tego rozwiązania i urzeczywistnienia.

Bractwo N. P. Maryi, Królowej Korony polskiej.

Znane to bractwo, mające na celu spełnienie ślubu króla Jana Kazimierza, zaprzysiężonego we Lwowie przed cudownym obrazem N. Panny Łaskawej w dn. 1 kwietnia 1656, — otrzymało brewem z dnia 18 kwietnia 1890 r. uroczystą sankcyę ze strony Stolicy św. i obdarowane zostało licznemi odpustami. Uroczystość główna tego bractwa, w myśl tegoż brewe i za zezwoleniem najp. Ordynaryatu lwowskiego z d. 29 kwietnia, odbywać się odtąd stale będzie w pierwszą niedzielę maja (z powodu, że ślubowany dzień 1 kwietnia często bardzo przypada w Wielkim Tygodniu, co nie dozwala na uroczyste święcenie). Oto dosłowne brzmienie rzeczonego brewe:

Leon papież XIII.

Na wieczną rzeczy pamiątkę. Gdy do wiadomości Naszej doszło, że przy kościele katedralnym miasta Lwowa pobożne stowarzyszenie wiernych Chrystusowych kanonicznie pod wezwaniem N. P. Maryi Łaskawej założone istnieje, którego członkowie liczne uczynki pobożności i miłości spełniać zwykli, My, aby stowarzyszenie tego rodzaju codzień więcej wzrastało, zaufani w miłosierdziu Boga Wszechmogącego i w powadze błogosławionych Apostołów Jego Piotra i Pawła, wszystkim wiernym, którzy do rzeczonego stowarzyszenia w przyszłości wstąpią, pierwszego dnia ich wstąpienia, jeżeli prawdziwie skruszeni śś. Sakramenta Pokuty i Ołtarza przyjmią, zupełnego, i to tak wpisanym, jak i wpisać się mającym w czasie, wszystkim w wspomnionem stowarzyszeniu członkom, w godzinę śmierci każdego z nich, jeżeli także prawdziwie skruszeni i Sakramenta Pokuty i Ołtarza przyjmią, a gdyby tego uczynić nie mogli, przynajmniej skruszeni Imię Jezus usty, jeśliby to mogli, a przynajmniej sercem pobożnie wezwią, także zupełnego nietylko wpisanym teraz, ale i w czasie wspomnionego stowarzyszenia istniejącym członkom, także skruszonym prawdziwie i śś. Sakramentami Pokuty i Ołtarza wzmocnionym, którzy kościół rzeczonego stowarzyszenia, albo kaplicę, albo oratoryum w główny dzień uroczysty tego stowarzyszenia, raz tylko od członków wybrać się mający i od Ordynaryusza potwierdzony, albo w jednym dowolnie wybrać się mającym dniu, ze siedmiu dni bezpośrednio następujących, co rocznie pobożnie odwiedzą i tamże o zgodę książąt chrześciańskich, o wykorzenienie kacerstw, o nawrócenie grzeszników i świętej Matki Kościoła podwyższenie pobożnie się pomodlą, zupełnego wszystkich grzechów ich odpuszczenia i darowania miłosiernie w Panu udzielamy.

Nadto tymże członkom, w sercu przynajmniej skruszonym, wspomniony kościół albo kaplicę, albo oratoryum w 4-y inne dni, czy powszednie, czy nie powszednie, albo niedzielne, od tychże członków raz tylko wybrać się mające i od tegoż Ordynaryusza, jak wyżej, potwierdzone, odwiedzającym i tamże się modlącym siedm lat i tyleż kwadragen; ilekroć zaś będą na Mszach św. i na innych nabożeństwach św. w rzeczonym kościele, albo kaplicy, albo oratoryum odprawianym i recytowanym obecni, albo w jakichkolwiek procesyach za zezwoleniem Ordynaryusza odprawianych, Najśw. Sakramentowi tak w kościołach, jak i gdy do chorych albo kiedykolwiek indziej i z jakiejkolwiekbądź okazyi bywa noszony, towarzyszyć będą, albo też w razie przeszkody na dany wówczas znak dzwonu raz Modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie, odmówią, albo też pięć razy tęż modlitwę i Pozdrowienie za dusze zmarłych członków odmówią, albo jakikolwiek inny uczynek pobożności lub miłości spełnią, tyle razy za każde rzeczonych uczynków spełnienie 60 dni z nałożonych im, albo w jakikolwiek sposób należących się im pokut w zwykłej Kościoła formie odpuszczamy. Wszystkie te razem i każdy z osobna odpusty, przebaczenie grzechów, zwolnienie od pokut, także duszom wiernych zmarłych, które z Bogiem w miłości zjednoczone z tego świata zeszły, sposobem wstawienia się aplikować się mogące nadajemy.

Niniejsze pismo ma mieć znaczenie swe na zawsze. Chcemy zaś na wypadek, gdyby rzeczonym członkom powyższe uczynki spełniającym, jaki inny odpust podobny na zawsze, albo na czas nie ubiegły jeszcze trwający, był udzielony, odwołany został, co też niniejszem powagą apostolską odwołujemy, lub gdyby rzeczone stowarzyszenie do jakiego arcybractwa już przyłączone było, albo w przyszłości przyłączone zostało, albo w inny jaki sposób zjednoczone było, albo także w jakikolwiek sposób było założone, aby poprzednie i jakiebykolwiek inne pisma apostolskie, żadną miarą nie były stosowane, lecz by odtąd już tem samem za żadne uchodziły.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pieczęcią Rybaka dnia 18 kwietnia 1890, papiestwa Naszego roku 13.

Podp. **M. kard. Ledóchowski.**

Chrzty żydów w Węgrzech.

Z bratnich Węgier, gdzie — jak wiadomo — rząd jest liberalno-kalwińsko-masoński, co chwilę nadchodzi jakaś niespodzianka. Z kurrendy prymasowskiej stolicy w Granie dowiadujemy się, że teraźniejszy minister węgierski wyznań i oświaty, zabronił rozporządzeniem z 4 marca r. b. tak długo nie wydawać świadectwa o chrzcie, przyjętym przez żyda, dopóki nie powróci od rabina akt chrztu, który rabinowi ma być przesyłany, z onegoż poświadczeniem. Na przedstawienie Kardynała Prymasa, cofnął p. minister nowem rozporządzeniem z d. 1 kwietnia dawniejsze swoje, lekko mówiąc, dziwne rozporządzenie i dozwolił, że przyjmującym Chrzest ś. żydom świadectwo natychmiast wygotowane być może. Gdyby nie odważne i stanowcze wystąpienie kard. Prymasa, byliby nowoochrzczeni zależeli od samowoli wielebnych pp. rabinów, któryby mogli wystawienie świadectw, często niezbędnych, odwlekać wedle swego upodobania, albo raczej swojej złości. Jeszcze daleko smutniejsza sprawa jest z metrykami dzieci, zrodzonych w małżeństwach mięszanych. Ten sam wyżej wspomniony minister hr. Csáky, katolik i mający nawet księdza w rodzie, ogłosił w lutym r. b. rozporządzenie, wymagające, aby dzieci, ktore według prawa krajowego węgierskiego mają należeć do protestantyzmu, albo dla przyczyn lokalnych nie mogą być ochrzczone przez protestanckiego pastora, były chrzczone przez miejscowego katolickiego kapłana, a potem przez odesłanie metryki pastorowi oddane były na łup pro-

testantyzmu. Ciężkie kary pieniężne naznacza się na tych, coby się nie stosowali do przepisu. Z biskupów węgierskich jedni nie kryli się z tem, że podobne rozporządzenie nie zgodne jest z duchem Kościoła i żadną miarą przez kapłanów wykonywane być nie może. Inni nie widzieli w tem trudności i konferencya biskupów, ażeby wybrnąć z trudności, postanowiła sprawę tę przedłożyć Stolicy apost.

Ale co szczególna, że polecono duchowieństwu, aby się tymczasowo stosowało do rozporządzenia ministeryalnego, czyli aby dzieci, które według prawa krajowego mają należeć do protestantyzmu, przez Chrzest św. przyjmowano na łono Kościoła, a potem znów przez odesłanie metryki do pastora, oddawano na pastwę odstępstwa. Trudno tę logikę zrozumieć, i dla tego też duchowieństwo węgierskie na dekanalnych zgromadzeniach energicznie oświadczyło, że tego rozporządzenia słuchać nie będzie, tem bardziej, że katoliccy moraliści nauczają wyraźnie, że kapłan katolicki, wyjąwszy wypadek *articuli mortis*, nie ma chrzcić dziecka, jeżeli nie ma uzasadnionej nadziei, że ono w katolickiej wierze wychowane będzie. Zmarły biskup lincki, ks. Ernest Müller, powaga w teologii moralnej, mówi w swojem znanem dziele:

„Infanti (*haereticorum*) minister catholicus *licite* baptismum praebere nequit, nisi probabilem spem concipiat, fore ut hujusmodi puer baptisatus possit suo tempore in vera fide instrui. Quod si nulla via possit hujusmodi spem habere, debere *certe* a baptismo abstinere, supponendo parvulum non esse in extrema necessitate“.

W Węgrzech teraz wrze pomiędzy katolikami, którzy nie chcą się ugiąć pod tyranią masońsko kalwińską. Rządowe organa przedstawiają teraz protesta duchowieństwa jako bunt przeciw władzy duchownej, ale przecież rzecz z czasów apostolskich jeszcze wiadoma, że trzeba więcej Boga słuchać, niż ludzi, a jeżeli niektórzy biskupi za daleko posunęli się w uległości dla rządu (jednego szczególnie z Górnych Węgier poprostu jako zdrajcę zasad kościelnych wymieniają), to za tem jeszcze nic idzie, aby duchowieństwo obojętnie patrzało na deptanie nogami najświętszych zasad Kościoła. Kiedy przed kilku laty zmarły minister Tréfort rozporządził, aby dzień św. króla Szczepana obchodzony był w całych Węgrzech jako narodowe święto, oparli się temu protestanci i musiano to rozporządzenie cofnąć, a katolikom chcą narzucić, co się podoba. Ale cały Kler parafialny, jak jeden mąż, postanowił stawić bierny opór przeciw ministeryalnemu reskryptowi i gotów jest i z największemi ofiarami sprawę Kościoła bronić, aż Stolica apost. decyzyę wyda, o której treści wątpić nie można. Już dawno żadna sprawa kościelna w Węgrzech takiej wrzawy nie narobiła i takiego zapału nie obudziła między katolikami, jak obecna.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że arcybiskup jagierski (Erlau), dr. Samassa, który na konferencyi biskupów węgierskich przemawiał za przyjęciem reskryptu hr. Csakiego, jedzie do Rzymu, aby Stolicę apost. skłonić do przyzwolenia na ten reskrypt.

Daremne usiłowanie, bo Papież nigdy nie może zezwolić na gwałt, którego celem jest przeszkodzenie, aby w małżeństwach mięszanych nie wychowywano wszystkich dzieci w wierze katolickiej. W obec tego, że tu nie ma appellacyi, ani obrony, ale każdy kapłan, nie działający stosownie do rozporządzenia rządowego, od razu podpada srogości fiskusa, nakładającego bez miłosierdzia srogie kary pieniężne, i że żaden kapłan nie może liczyć na wyrozumiałość pastorów protestanckich i łagodność sędziów, którzy są po największej części kalwinistami, w obec takiego położenia, pytamy, jakże Stolica apost. może pochwalić prawo, wyraźnie na szkodę religii katolickiej wymierzone i opuścić duchowieństwo katolickie we Węgrzech, napełnione goryczą do najwyższego stopnia przez wywołanie całkiem niepotrzebne tego węgierskiego kulturkampfu, którego organem stał się niestety minister, chrzczony po katolicku. Zdaje się, że trudzenie się do Rzymu ks. arcybiskupa Samassy będzie jak najzupełniej daremnem.

Nowe książki.

1) W *drukarni „Kuryera Poznańskiego“* wyszła co dopiero nakładem ks. Anast. Szpręgi z Goruszek: **„Reguła Trzeciego Zakonu ś. O. Franciszka Seraf.**, złagodzona przez konstytucyę Ojca św. Leona XIII z dodatkiem niektórych stósownych nabożeństw.

W książeczce tej o 20 ark druku, znajduje się wiele nauk i wskazówek zbawiennych, mianowicie dla Tercyarzy potrzebnych. Są tam zawarte modlitwy codzienne, w czasie Mszy św., przed i po spowiedzi, nauki o odpustach, medytacyi i rekolekcyach, obrządek za zmarłych, Droga Krzyżowa i wiele innych pożytecznych modlitw i pieśni, tak że i nie Tercyarzom posłużyć może za wyborową książeczkę do nabożeństwa. Cena za oprawny egz. 1.10 m., z przesyłką 1.20 m., nieopr. 90 fen., z przesyłką 1 m.

2) **Katholische Sonn- und Festtagspredigten** von Dr. Jakob Schmitt, Domkapitular in Freiburg. Erster Jahrgang. 4 Auflage. Freiburg im Breisgau. Herder'sche Verlagsbuchhandlung 1890. str. VI i 840. Cena brosz. 6 m., opr. 7 m. 40 fen.

Z niemieckich podręczników do kazań nie wiele da się użyć u nas. Z tem przeto większą skwapliwością notujemy tu zacytowane kazania, stanowiące cały rocznik, że tak układem swym, jak treścią i opracowaniem wyborny dają materyał do nauk parafialnych. Są to w znacznej części kazania, drukowane w swoim czasie w piśmie kaznodziejskiem „Chrysologus“, które autor, znany zaszczytnie pisarz w dziedzinie katechetycznej, z różnych stron o to uproszony, ogłosił obecnie w osobnej książce. Nauki te są przeważnie dogmatyczne, azatem tem pożądańsze, bo trudniejsze, niż czysto moralne; a odznaczają się prostotą, jasnością i loiką, z czego tak wybornie znany jest ks. kanonik Schmitt. Mogą także służyć za znakomite tło do wypracowania obszerniejszych nauk i kazań. Polecamy je gorąco przedewszystkiem Współbraciom parafialnym, pragnącym przemawiać do ludu praktycznie, a jednak chcących mu dać obfitą wiązankę treści i obroku duchownego. Za tym pierwszym rocznikiem kazań ks. Schmitta mają się w przyszłości ukazywać dalsze roczniki prac tego autora, którym życzymy jak największego rozpowszechnienia.

3) Znanej **Bibliothek für Prediger**, *O. A. Scherera*, benedyktyna, wydawanej przez *O. A. Mitschwentera*, nakładem księgarni Herdera w Fryburgu w Bryzgowii, wyszły poszyty 19 i 20, zamykające tom trzeci tej pracy, która niezrównane stanowi źródło do całej dziedziny przemów kaznodziejskich. Brakujący jeszcze poszyt 28 (poszyty 21—27 wyszły już poprzednio), ukaże się niebawem z druku i tym sposobem całe to dzieło, składające chlubne świadectwo działalności kaznodziejskiej OO. Benedyktynów, będzie w rękach czytelników.

Kronika.

Austro-Węgry. (*Prymicye*). Hrabia Mikołaj Szechenyi, syn hr. Eugeniusza Szechenyi, obecnie *praefectus studiorum* w seminaryum w Raab, wyświęcony został 7 maja na kapłana w Oedenburgu przez biskupa rabskiego, ks. Zalkę, a 8 maja odprawił pierwszą Mszę św. w Vörösvar, w komitacie ejzenburskim. — (*Palenie ciał*). Węgierskie ministeryum spraw wewnętrznych zniosło, jak donosiliśmy, uchwałę rady miejskiej w Preszburgu, mocą której wiedeńskiemu stowarzyszeniu celem palenia ciał, nazwiskiem „Płomień“, pozwolono

na wybudowanie krematoryum czyli pieca dla palenia trupów w Preszburgu. Ministerstwo umotywowało swoją decyzyę tem, że wprowadzenie palenia zwłok do Węgier dotyka ważnych publicznych interesów i dla tego wymaga troskliwego roztrząsnienia tej kwestyi. Wiadoma rzecz, że Stolica ap. zakazała palenia zwłok, a ze stanowiska kryminalnego nie należałoby go nigdy dopuszczać, bo wieleż to zbrodni ślady i dowody przez spalenie trupa na wieki jest zatartych i zniweczonych. — *Metrykalna sprawa węgierska* przedstawia się obecnie po biskupiej konferencyi tak: Dostojnicy Kościoła odnieśli się do Stolicy św., tymczasem zaś, nim odpowiedź z Rzymu nadejdzie, podali Klerowi ministeryalne rozporządzenie „o chrzcie i immatrykulacyi dzieci“ z zmięszanych małżeństw po prostu do wiadomości (aby Kler zasłonić przed „weksacyami“ rządu i nie narażać go na kary); wezwali Kler, aby częściej kazał o małżeństwach mięszanych; zamiast metrykalnego wyciągu zezwolili na wydawanie tylko certyfikatu, stwierdzającego, iż dziecię z mięszanego małżeństwa według katolickiego obrzędu ochrzczonem i w właściwe księgi wpisanem zostało. Ponieważ jednak wydawanie takiego certyfikatu akatolickiemu duszpasterzowi równałoby się wydaniu dziecięcia w ręce heretyków, przeto katoliccy duszpasterze przystąpią do udzielenia Sakramentu Chrztu ś. takim dzieciom tylko *in articulo mortis* tychże. Podobne postanowienia, z uwzględnieniem miejscowych stosunków, wyda każdy biskup dla swej dyecezyi. Weszprymski biskup, br. Karol Hornig, ulubieniec kardynała-prymasa Simora, odzywa się przy tej sposobności tak do swego duchowieństwa: „W sprawie, która dotyczy czynności, stykającej się tak blisko z dogmatem i kościelną karnością — z rozmysłem nie posługuję się tu ostrzejszem wyrażeniem — nie może katolicki duchowny przyjmować przepisów od nikogo innego, jak tylko od swej kościelnej zwierzchności, od swego biskupa; w przeciwnym bowiem razie ustawałby wszelki porządek, zanikałaby wszelka karność, biskup przestawałby być biskupem, na jego miejsce sadowiłby się minister wyznań“. — Jędrna, dosadna to mowa! Ten, od kogo ona pochodzi, nie zlęknie się kulturkampfu; w obronie powierzonych sobie owieczek stanie mężnie przeciw kalwińsko-żydowsko-wolnomularskiej spółce, ubranej w madiarski dołman. *Nowy rytuał dyecezalny* dla archidyec. wiedeńskiej, zatwierdzony przez Stolicę ś., wprowadza Ordynaryat z dniem tegorocznych Zielonych Świątek. Posługiwanie się dawnemi rytuałami wzbronione od tego dnia. — *Socyalni wichrzyciele* podburzyli murarzy praskich, tak iż ci napadli w ostatnich dniach kwietnia na nowy, budujący się dopiero, klasztor Benedyktynek w Smichowie, rozpędzili zajętych tamże robotników, zrzucili w części rusztowania i dopuszczali się różnych wybryków. Policya rozpędziła rabiatów, a zakonnicom, nie dawno przybyłym z Salzburga, dała straż bezpieczeństwa. Panie Ministrze oświaty nie przeszkadzaj powstaniu wyznaniowych szkół!...

— *Wojenne sprawy zetknęły się z wyznaniowemi*... ale tylko w czasie budżetowych rozpraw w austryackim parlamencie. W preliminarzu bowiem państwowym wyprzedza budżet wojskowy bezpośrednio budżet wyznań, a w tymże samym porządku obradowano także nad niemi. Obydwaj ministrowie, broniąc szkatułek swego wydziału, zamienili — i to zasługuje tem więcej na uwagę, że zdarzyło się to w jednym dniu i na temsamem posiedzeniu — między siebie swe role. Wojenny minister stał się wyznaniowym, — a wyznaniowy, wojennym. Pierwszy zapewniał, „że nie traci z oka starania o usposobienie religijne wśród armii, bo ono przyczynia się dzielnie do wpojenia żołnierzom poczucia obowiązku i ducha karności; czas służby jednak w wojsku jest bardzo krótki, dlatego bardzo ważną jest rzeczą wychowanie żołnierza przed służbą, a na to wpływ stanowczy wywiera szkoła ludowa“. Drugi zaś, t. j. Excellencya wyznaniowa, jakby lękając się ostatnich słów swego kolegi z ministeryalnego fotelu, wygłosił kilkanaście minut później mówkę, w której powiedział: „iż dziwi się, że sprawa szkoły wyznaniowej poruszoną została teraz w Izbie, kiedy wzgląd na dzisiejszą sytuacyę polityczną milczenie raczej doradzał“, — i dodał: „zamiarem moim jest, pozostać i dalej w obec tegoż pytania na tem samem stanowisku, jakie dotąd zajmowałem“, t. j. podtrzymywać i nadal ducha istniejących ustaw szkolnych, a na dopominania się o wyznaniową szkołę pozostać głuchym. Czy to nie komizm?... Minister obrony krajowej, hr. Welsersheimb, chce mieć religijnych żołnierzy, i liczy w tym celu na szkołę ludową; — a minister wyznań, br. Gautsch, zażegnywa, jakgdyby jakie widmo, wyznaniową szkołę. — staje na przeciwnym biegunie, niż biskupi! — Dla wytłumaczenia tej zagadki przyda się czytelnikom ten szczegół, że ród Welsersheimb'ów dał Kościołowi wiele swych synów i córek *) — a o p. Gautschu wiadomo nam tyle, iż był przedtem dyrektorem Terezyanum.... Ciekawa rzecz, na jakich zasadach opierał on wtenczas kształcenie i wychowanie młodzieży, skoro najskromniejszy nawet pedagog przyznaje, że to udaje się i rozwija się tylko wtenczas, gdy wspiera się na niewzruszonych zasadach, a te daje religia.... Dziś, z fotelu Excellencyi, odzywa się dawny pedagog, że nie zmienił stanowiska względem szkoły, bo stoi dotąd oparty o paragrafy państwowej ustawy szkolnej. Czy silnie stoi?... czy silną ta jego podstawa?... Na niej zrodziło się to młode pokolenie austryackie, co jakieś drgawki wywrotu w cały ustrój społeczny i państwowy wszczepiło..

— *Morawa.* (*Jezuici w Welehradzie*). Trzech OO. Jezuitów przybyło już do Welehradu, ażeby tameczny zamek przerobić na kollegium. W końcu października przybędzie jeszcze 20 tu. Nowa ta rezydencya OO. Jezuitów w sławnem miejscu pielgrzymskiem, do którego i Polacy mają nabożeństwo i pielgrzymki odbywali, będzie miała znaczenie nie małe dla podniesienia religijnego ducha między Morawianami i pogranicznymi Słowakami. Żydowskie i liberalne pisma zgrzytają zębami na to, miotając się w bezsilnej złości. — *Zapis ks. prałata Schwetza.* Znany dogmatyk, ks. Schwetz, prałat pierwszy kapituły wiedeńskiej, zapisał testamentem całą swoją kosztowną bibliotekę alumnatowi w Bernie. Jakiż to piękny przykład, godny naśladowania! Sprzedana byłaby ta biblioteka rozproszyła się między żydami, a tak pozostanie w całości na pożytek długich pokoleń młodych kapłanów. Może się i u nas ks. Schwetz znajdzie?

— *Tyrol.* (*Krzyżowe dni*). D. 16 maja szła procesya podczas krzyżowych dni z Ranzo, powyżej jeziora Toblino, do Margona. Gdy lud był na połowie drogi, urwał się ze szczytu góry odłam skały i z łoskotem wielkim spadł przed tłum, który w przerażeniu rozpierzchnął się na wszystkie strony. Na szczęście tylko dwie osoby odniosły ciężkie rany, innych ocaliła chyżość nóg, bo głaz, rozbijający się po drodze, upadł w chwili, gdy pochód posuwał się dopiero naprzód. Gdyby skała była trafiła w sam środek procesyi, byłoby nieszczęście wyniknęło straszliwe.

Belgia. (*Kongres eucharystyczny*). W r. b. ma się odbyć kongres eucharystyczny w Antwerpii od dn. 16 do 21 sierpnia. Program rozpraw obejmuje w trzech sekcyach następujące punkta: 1) Pomnożenie wiary w Eucharystyą i nauczanie o niej; pomnożenie czci N. Sakramentu (teoforyczne czyli bogonośne processye, wieczna adoracya, uczynki expiacyjne, odwiedzanie nabożeństwa niedzielnego i świątecznego, przyjmowanie Komunii św. itd. 2) Rozszerzanie eucharystycz-

*) Młodą familię duchowną, Redemptorystki, wprowadziły niemal do Austryi dwie Welsersheimb'ówny: hr. Antonia z hr. Suardi Welsersheimb († 1841) i jej córka, hr. Marya Anna Ernestyna († 1874). Obydwie zamknęły się w pierwszym austryackim klasztorze duchownych córek ś. Liguorego, jaki za ich wpływem pozwolił założyć cesarz Franciszek. (Dekret z 11 listop. 1830).

nych stowarzyszeń i uczynków; 3) Zwrócenie uwagi na to, co się w dziejach do czci N. Sakramentu odnosi; sztuka i prasa w służbie Eucharystyi. Dobrzeby było, aby ktoś z Polski na ten kongres się udał i zaświadczył o czci w naszym narodzie dla Boga utajonego pod postacią chleba. We Lwowie mamy zakon pp. Franciszkanek poświęcony osobliwszej czci N. Sakramentu i stąd posłane były rozmaite przedmioty do muzeum eucharystycznego w Paray-le-Monial, gdzie też, jeśli się nie mylimy, pierwszy kongres eucharystyczny się odbył.

Włochy. (*Profanacya*). W sławnym kościele florenckim ś. Krzyża (*Santa Croce*), gdzie jest także kilka pomników polskich, n.p. ordynatowej Zamoyskiej, z książąt Czartoryskich, matki zmarłej co dopiero księżnej marszałkowej Sapieżyny, Ogińskiego, Skotnickiego, i t. d. ma być na lewo od posągu Danta umieszczona marmurowa tablica na cześć Garibaldego. Tak postanowiła rada miejska we Florencyi na posiedzeniu d. 3 maja, a wniosek ten poparł od siebie syndyk miejski (burmistrz), motywując go tem, że nie obraża niczyich uczuć. Jeżeli świątynia katolicka ma być znieważona pamiątką bezbożnego świętokradcy, bluźniercy i śmiertelnego wroga papiestwa, to już lepiej od razu być konsekwentnym i zamienić ją na bezwyznaniowe jakie muzeum, jakich we Włoszech widzi się niejedno, przerobione z kościołów Bożych, gdzie w obec nie ruszonych nawet ołtarzy i innych pamiątek nabożeństwa katolickiego publiczność się przechadza w kapeluszach na głowie.

Turcya. (*Obrazek z życia schizmatyckich Greków*). P. Ignacy Machnikowski, Wielkopolanin, znany niegdyś i we Lwowie, obecnie w Turcyi osiadły, wypisuje w „Kronice Rodzinnej" warszawskiej, że raz przyszedł do zduna (garncarza) w Gimuldzinie nad morzem egejskiem, u którego zwykle wazony kupował, a nie zastawszy go w domu, zapytał syna, gdzie ojciec?

— Na wsi — odpowiedział.

— Co tam robi?

— Liturgizuje (Mszę prawi) — odpowiada syn.

— Żartujesz chyba — rzekłem.

— Wcale nie — odpowiedział — dwa tygodnie temu, jak go biskup wyświęcił.

— Ileż go to kosztowało? — zapytałem — zapewne jakie 50 lir.

— O nie! biskup dobry, wyświęcił go za czterdzieści lir.

Komentarz zbyteczny.

Tonkin. (*Ksiądz porwany przez rozbójników*). Donosiliśmy juz o uprowadzeniu przez korsarzy ks. Khanh, misyonarza w Tonkinie francuskim, krajowca. Porwano go d. 13 lutego o kilometr od jego parafii Due - Phong i cięto kilka razy pałaszem przy tej sposobności, ale na szczęście nieszkodliwie. Dowódzca rozbójników żądał od rządu francuskiego w zamian za księdza 4 karabinów wojskowych, 4 rewolwerów, tysiąc nabojów do każdej sztuki broni, pasów jedwabnych, opium i w dodatku tysiąc piastrów. Wdał się w tę sprawę energicznie rezydent francuski p. Benôit z komendantem milicyi, p. Elléau, który takie straty zadał rozbójnikom w broni i w ludziach, ścigając ich bez wytchnienia, tak że nakoniec korsarze ks. Khanh wypuścili na wolność 10 marca, poprzestając, zamiast wygórowanych wymagań, na 75 frankach wynagrodzenia za żywienie biednego misyonarza przez ten czas, jak był ich jeńcem.

Afryka. (*Kościół katolicki w Transvaalu*). Obszary ogromne w południowej Afryce, zaludnione przez Hollandczyków, urządziły się w państwo, nazwane *rzecząpospolitą południowo-afrykańską. Boerowie* (chłopi), o których nieraz w dziennikach w ostatnich latach była mowa, należą po największej części do sekty kalwińskiej, której członkiem musi być także każdorazowy prezydent tej rzeczypospolitej. J. Św. Leon XIII w r. 1886 ustanowił osobną apostolską prefekturę dla Transvaalu. Gdy teraźniejszy prezydent odbywał nie dawno podróż urzędową po kraju, zgłosił się do niego predykant Malherbe z żądaniem pomocy przeciw uzurpacyom, t. j. rozszerzaniu się katolickiego Kościoła. Prezydent, aczkolwiek sam Kalwinista, odrzekł, że jako zwolennik państwa nie może się do tej sprawy mięszać i taką dał radę zbyt gorliwemu pastorowi. Niechaj kalwiński Kościoł w Transvaalu, — taką wskazówkę rozsądną dał prezydent, — jeżeli chce utrzymać swoje pierwszeństwo, naśladuje tylko katolików w ich uczynkach miłości bliźniego. Niech tylko ponosi takie same ofiary, jak Kościoł katolicki na cele nauczania i dobroczynne. Gdyby pastorowie lepiej byli rozumieli swoje obowiązki, nie byłby Kościoł katolicki nigdy zdobył swego obecnego stanowiska w kraju transvaalskim.

Ameryka. *Mexyk.* (*Najstarszy kościoł amerykański*). W mieście Tlaxcali, stolicy mexykańskiego stanu tegoż nazwiska, znajduje się najstarszy kościoł w Ameryce wystawiony, który mimo przeszło półczwartawiekowego istnienia jeszcze jest dobrze zachowany. Znany podróżnik Ernest v. Hesse-Wartegg tak o tem pisze w najnowszem swem dziele o Mexyku: „Na wzgórzu po za dawnem miastem Azteków, wznosi się stary klasztor pod wezw. św. Franciszka. Klasztor tak, jak inne w państwie mexykańskiem jest zniesiony i służy w tej chwili za koszary dla wojska. Tylko kościoł zachował swoje dawne święte przeznaczenie i zachowa je, miejmy nadzieję, i na potem, bo to jest najstarszy kościoł amerykańskiego kontynentu, zbudowany r. 1521, to jest dwa lata po zdobyciu Mexyku. Z wyjątkiem rzeźbionego dębowego sufitu, nie ma w tym kościele żadnych osobliwości szczególnych, ale za to przyległa kaplica, mieszcząca w sobie pod kościelnym względem największą osobliwość Nowego Świata. Jest to stara kamienna kazalnica, na której następujący wyryto napis: *aqui cubo principio el Santo Evangelio en este nuevo mundo*, to znaczy: „tu po raz pierwszy w nowym świecie ogłaszano św. Ewangelię". Naprzeciw kazalnicy znajduje się framuga, a w niej do połowy ukryty drugi godny uwagi przedmiot. Jestto prosta, okrągła kamienna chrzcielnica, mogąca mieć półtora metra w średnicy, a na metr wysoka, zwana *Fuente* (t.j. fons) *de Mazihcatzin*. Przy tej chrzcielnicy przyjęło r. 1520 Chrzest św. czterech ostatnich kacyków, tak niegdyś potężnej rzeczypospolitej haxcalańskiej. Po straszliwej rzezi w tak zw. smutnej nocy (*noche triste*), udał się, jak wiadomo, Ferdynand Cortez ze smutnemi niedobitkami swego wojska z Mexyku do Tlaxcali, gdzie czterej kacykowie mogli go byli zniweczyć zupełnie, gdyby byli chcieli. Ale oni mu wiernymi pozostali i na znak szczerości swojej przyjaźni kazali się właśnie ochrzcić po zwycięstwie Montezumy nad Hiszpanami. Słusznie przeto można nazwać Tlaxcalę kolebką dzisiejszego Mexyku".

Kanada. (*Pożar w domu obłąkanych*). Dzienniki donosiły o straszliwym pożarze sześciopiątrowego domu obłąkanych w Longue Point koło Montréalu w Kanadzie, przy którym zginęło w płomieniach około 200 chorych, same kobiety. Dom ten, zbudowany kosztem miliona funtów szterlingów, był tak jak Kulparków pod zarządem zakonnic katolickich. Gdy jedna z nich, chora, nie mogła prędko uciekać, trzy inne zakonnice pośpieszyły jej na pomoc i czyniły bohaterskie wysiłki, aby ją ocalić. Wszystkie cztery zginęły w płomieniach. Straszne szczegóły dochodzą o tym pożarze, który zniszczył do szczętu przytułek dla 1300 chorych płci obojej.

Zakaz zjazdu katolickiego. Ułożono, że doroczny zjazd katolików niemieckich odbędzie się w b. r. w Monachium. Nowy, dopiero co w urząd wprowadzony, arcybiskup monachijski ks. Thoma, nie miał nic przeciw temu, i nikt nie mógł przewidzieć, aby w stolicy katolickiego królewstwa, w którem rządzi katolik, miała być jaka przeszkoda dla od-

bycia zebrania, odbywającego się spokojnie po innych miastach niemieckich. Aż nagle spadł, jak grom z jasnego nieba, list, który rejent królestwa bawarskiego napisał do arcybiskupa monachijskiego, ogłoszony za pośrednictwem dyrekcyi policyi, tej treści, że zamierzone zebranie katolików w Monachium, zdolne jest zaburzyć pokój, i że życzeniem jego jest, aby zebranie się nie odbyło, bo by inaczej on sam musiał pomyśleć o środkach, celem zachowania pokoju. Cały list napisany jest w ostrym tonie, naturalnie że katolicy z bolem serca musieli od zamiaru odstąpić. Nie kogo innego to sprawa, tylko bawarskiego Bismarka, ministra Lutza, który dzieci swe po protestancku wychowuje i przy każdej sposobności nieprzychylność swą dla Kościoła, którego nominalnie jeszcze jest członkiem, objawia. Kiedy w r. z. odbywało się zebranie katolików w Monachium, nikt jego nie powitał z urzędu, choć się to dzieje przy lada jakiem zebraniu strzelców lub gimnastyków. Za to gdy w Norymberdze przed kilku laty zebrało się Towarzystwo Gustawa Adolfa, którego celem jest propaganda protestancka, wyższy urzędnik rządowy udał się tam, celem powitania onegoż. Bawarya jest niczem innem, tylko pruską prowincyą, z tą różnicą, że rząd przesadza się w dokuczaniu Kościołowi, aby go kto czasem nie posądził, że chce być w czemś niezależnym.

Obiad parlamentarny Z powodu pomyślnego ukończenia galicyjskiej sprawy indemnizacyjnej dawało Koło polskie w Wiedniu obiad paradny w piątek d. 16 maja. Oprócz posłów polskich pojawili się: prezydent ministrów hr. Taaffe, pp. ministrowie: Dunajewski i Zaleski, hr. Brandis z klubu centrum, dr. Klaić z klubu prawego centrum, (hr. Hohenwart kazał się uniewinnić niezdrowiem), dr. Kathrein, jeneralny referent o budżecie, z czeskiego klubu: dr. Rieger i p. Zeithammer, referent o przedłożeniu indemnizacyjnem dla Galicyi, nakoniec członkowie Izby panów: hr. Stadnicki i hr. Wodzicki. Z powodu piątku udano się po dyspensę od wstrzemięźliwości do ks. sufragana i wikaryusza kapitulnego archidyecezyi wiedeńskiej, ks. arcybiskupa Angerera. Ks. arcybiskup odmówił i Koło polskie, z radością to przytaczamy, zastosowało się do przepisu kościelnego. Obiad był wyłącznie postny, smakował jednak doskonale i zgoła nie umniejszył wesołości zebranych gości. Uczta odbyła się o godzinie 5 po południu u Sachera.

Najp. ks. biskup **Hryniewiecki** przejeżdżał z 18 na 19 b.m. przez Lwów, udając się zagranicę dla poratowania mocno zagrożonego zdrowia.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Ks. M. Czechowski objął administracyę parafii w Tłustem, z której miejscowy prob. ks. W. Puchalski zaliczony na listę emerytów.

Przeniesiony: ks. W. Opolski z Suczawy do Radowiec.

Oddający się wyższym studyom teol. w Insbruku w Tyrolu księża: M. Kuryś i St. Narajewski złożyli w b. m. drugie z rzędu rygorosum (z hist. kość. i prawa kan.).

Dyecezya przemyska.

Najp. ks. Biskup-Ordynaryusz będzie wizytował kanon. w czerwcu b. r. parafie dekanatu *pruchnickiego*: 1) Kosienice 8 czerwca, 2) Rokietnicę 9, 3) Tuligłowy 10, 4) Pruchnik 11 i 12, 5) Zarzecze 13, 6) i 7) Rudołowice i Chłopice 14 czer., 8) Łowce 15 i 9) Kaszyce 16 czerwca.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesiony: ks. Jęd. Krok z Witkowic do Straszęcina.

Notatka *Kuryera lwowskiego* o zapisaniu przez ś.p. ks. kan. Manasterskiego 50.000 zł. na zakład ś. Antoniego i tyleż na zakład głuchoniemych, jest zupełnie bezpodstawną i tendencyjnie rozpuszczoną.

Do tego nru dołącza „Księgarnia katolicka w Poznaniu“ **prospekt** swoich wydawnictw i nakładów.

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.